

Dialog z czytelnikiem – felietony Olgi Lipińskiej

Dialogue with the reader – Olga Lipinska's columns

Iwona Mityk

Słowa kluczowe

felieton, Olga Lipińska, wątki autobiograficzne

Keywords

column, Olga Lipińska, autobiographical threads

Abstrakt

Olga Lipińska w felietonach z lat 1992–2013 komentuje aktualne wydarzenia i zarazem wspomina przeszłe, które odegrały istotną rolę w jej życiu. Nie ulega potocznym schematom myślenia, daje wyraz własnym poglądom, a zmysł obserwacyjny pozwala jej wyłowić specyficzne przejawy postaw współrodaków. Mimo poruszania kontrowersyjnych tematów, nie stara się epatować odbiorców, narzucać własnego zdania, skupia się raczej na argumentacji, która przekonałaby do zaakceptowania jej stanowiska. Lipińska nie pisze według jednej zasady konstrukcyjnej, chociaż przeważa u niej felieton udramatyzowany, oparty na wykreowanej rozmowie. Przyjęcie tego typu rozwiązania konstrukcyjnego może wynikać z wykonywanego zawodu reżysera, tematycznie natomiast wiąże się z poruszonymi zagadnieniami relacji międzyludzkich.

Abstract

Olga Lipinska, by printing columns in 1992–2013, comments on current events whilst reminiscing about past ones that have played a crucial role in her life. The author does not succumb to commonplace ways of thinking, expresses her thoughts, while her good sense of observation allows her to identify specific attitudes of her compatriots. Despite raising controversial topics, she does not try to dazzle her readers, she does not impose her opinion, preferring to focus on argumentation that would convince readers to accept her position. Lipinska does not write according to a specific construction principle, though she usually writes dramatized columns, based on an imaginary conversation. She may be adopting this type of structure because she has been a film director for many years, whilst her topics are usually related to interpersonal relationships.

Dialog z czytelnikiem – felietony Olgi Lipińskiej

Felieton jest gatunkiem wykorzystywanym nie tylko przez publicystów, lecz również przez ludzi związanych z literaturą i sztuką. Felietony pisali twórcy zaliczani dziś do klasyków polskiego pisarstwa, tacy jak: Bolesław Prus, autor *Kronik tygodniowych*, publikowanych przez ponad trzydzieści lat (1875–1911) na łamach kilku pism warszawskich, czy Antoni Słonimski, który zamieszczał swoje *Kroniki tygodniowe* w latach 1927–1939 na szpaltach „Wiadomości Literackich”. Do grona wybitnych felietonistów zaliczani są m. in.: Stefan Kisielewski, Stefan Wiechecki, Stanisław Cat-Mackiewicz, Stanisław Dygat, Adolf Rudnicki, Stanisław Lem. Mimo że obecnie badacze wskazują na mniejszą rangę felietonu¹, to niektórzy pisarze dalej chętnie sięgają po tę formę, aby przedstawić własne poglądy szerszej publiczności. Trudnią się ich pisanie twórcy tak różnorodni, jak: Janusz Głowacki, Jerzy Pilch, Jacek Podsiadło czy Manuela Gretkowska.

Za pióro chwytają również osoby, które, mimo że są związane ze sztuką, wcześniej nie parały się pisarstwem, jak znana z działalności reżyserskiej Olga Lipińska, twórczyni cyklów kabaretowych, emitowanych w polskiej telewizji. W ciągu kilkudziesięciu lat (głównie w latach 60. i 70. XX wieku) zrealizowała wiele spektakli Teatru Telewizji Polskiej, z których największe uznanie zyskały: *Cud mniemany, czyli Krakowiacy i górale* Wojciecha Bogusławskiego, *Damy i huzary* Aleksandra Fredry, *Egipska pszenica* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, *Nie igra się z miłością* Alfreda de Musset, *Baryłeczka* według Guy de Maupassanta oraz *Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna* Ivo Brešana. Słynne były jej telewizyjne kabarety, takie jak: *Gallux Show*, *Właśnie leci kabarecik*, *Kurtyna w górę*, *Kabaret Kaba 3* oraz *Kabaret Olgi Lipińskiej*, które zyskały dużą oglądalność.

Po okresie aktywności reżyserskiej Olga Lipińska sięgnęła po inny środek wyrazu, jakim jest wypowiedź felietonowa. Od 1992 roku regularnie drukowała je w czasopiśmie „Twój Styl”. Badająca aktywność twórczą felietonistów publikujących w tym periodyku Olga Dąbrowska-Cendrowska podaje, że: „W latach 1990–2009 na łamach „Twojego Stylu” ukazało się łącznie 890 felietonów autorstwa piętnastu felietonistów. [...] czołówkę felietonistów „Twojego Stylu” w badanym okresie tworzyli: Krystyna Kofta (179), Olga Lipińska

¹ Edward Chudziński sądzi, że jego rola zmalała między innymi na skutek ekspansji telewizji. Por. E. Chudziński, *Felieton pamfletem podszyty. Z dziejów pewnego związku genologicznego*, [w:] *Poetyka i pragmatyka gatunków dziennikarskich*, red. W. Furman, K. Wolny-Zmorzyński, Rzeszów 1999, s. 61.

(198), Agata Passent (157) i Mirosław Żuławski (155)²². Była zatem autorka osobą, która opublikowała ich najwięcej.

Oprócz zamieszczania felietonów w prasie, zdecydowała się również na ich wydanie książkowe. Obecnie można nierzadko spotkać się ze zjawiskiem oderwania felietonu od pierwotnego podłoża prasowego. Zwykle ma ono jednak charakter wtórny, tzn. zyskuje kształt książki poprzez druk całości bądź wyselekcjonowanych felietonów wcześniej publikowanych na łamach czasopism. Felietony te mają wówczas szansę zyskiwać szersze grono czytelników, które niekoniecznie sięga po tytuły prasowe, z którymi były one pierwotnie powiązane. O powodzeniu przedsięwzięcia decyduje wtedy przede wszystkim nazwisko autora kojarzone z określonymi wystąpieniami publicystycznymi bądź literackimi.

Felietonowy dorobek Olgi Lipińskiej zgromadzony został w trzech książkach. Znaczna ich część złożyła się na wydany w 2005 *Mój pamiętnik potoczny*, który zawiera 103 teksty z lat 1993–2004. W 2009 ukazała się jej kolejna książka – *Co by tu jeszcze...*, stanowiąca kontynuację poprzedniego tomu, co jednoznacznie sugeruje również tytuł. Zbiór, oprócz pominiętych wcześniej czterech początkowych felietonów z lat 1998–1999 (dokładnie: *Czekając na Murzynka* ze stycznia 1998, *Tak szybko zmiernicza* z października 1998, *Śpiewać każdy może* z grudnia 1998 oraz *Mówże waszmość trochę ciszej!* z maja 1999), mieści 56 tekstów obejmujących okres od lutego 2005 roku do czerwca 2009. Trzeci z kolei tom felietonów, zatytułowany *Jeszcze słyhać śmiech...*, będący zbiorem 45 tekstów z lat 2009–2013, ukazał się pod koniec 2013 roku. Autorka zaznacza w zamykającej go wypowiedzi, że jest on ostatni, gdyż nie zamierza kontynuować tej dziedziny twórczości. Zauważyła bowiem, że jej felietony stają się coraz smutniejsze, chociaż według jej (oraz czasopisma) początkowego założenia miały zawierać elementy humoru. Jednak jej spojrzenie na otaczającą rzeczywistość stawało się coraz bardziej krytyczne, co zaowocowało częstymi odstępstwami od wcześniejszych wytycznych.

O miejscu zamieszczenia w zbiorze decyduje w książkach Lipińskiej układ chronologiczny, zachowane pozostaje następstwo przywoływanych wydarzeń o wydźwięku historycznym czy politycznym, do których czasem autorka się odwołuje. Są to na przykład odniesienia do kwestii lustracji, wyborów parlamentarnych czy tragicznej katastrofy pod Smoleńskiem. Posiłkowanie się tego typu odwołaniami jest charakterystyczne dla wymogu aktualności przekazywanych w felietonach treści, lecz z drugiej strony autorka

²² O. Dąbrowska-Cendrowska, *Krystyna Kofta jako reprezentantka felietonistów „Twojego Stylu” w latach 1990–2009*, [w:] *Mistrzowie literatury czy dziennikarstwa?*, red. W. Furman, K. Wolny-Zmorzyński, J. Snopek, Warszawa 2011, s. 66.

spełniając założenia formalne gatunku, stawia przed odbiorcą książek konieczność orientowania się w poruszanych zagadnieniach, co w przyszłości musi prowadzić do sięgania po informacje pozatekstowe. Lipińska zdaje sobie sprawę, że tego typu wiedzę łatwiej jest uzyskać czytelnikowi w odniesieniu do wydarzeń rangi krajowej niż jednostkowej, stąd zrozumienie nawiązań czynionych przez nią do relacji z otoczeniem na niwie zawodowej bądź prywatnej ułatwiają czasem krótkie przypisy objaśniające tożsamość postaci w nich uczestniczących.

Z pojawiających się wzmianek o faktach życia społecznego wynika, że Lipińska nie opowiada się za żadną z sił politycznych, jawi się jednak jako osoba, która obserwuje życie polityczne z dużą uwagą, a jednocześnie odnosi się do niego krytycznie, czego nie omieszka sygnalizować. Przede wszystkim jednak buduje sukcesywnie obraz powszednich wydarzeń, dotyczących przeciętnego obywatela kraju, komentowanych w momencie powstawania danego felietonu niemal na bieżąco, niemal, ponieważ sama autorka wskazuje w jednym z nich na rodzące się podczas pisania trudności, wynikające z prasowego procesu wydawniczego miesięcznika, jakim jest „Twój Styl”, w trakcie którego umyka czasem bezpowrotnie najdogodniejsza z punktu widzenia komunikacji między nadawcą a czytelnikiem chwila dla odbioru newralgicznych treści, które nie utrzymują się dłużej w ludzkiej pamięci, a publikowane później tracą aktualność:

Jest koniec listopada 2005. Piszę w tej chwili felieton, który ukaże się w „Twoim Stylu” w grudniu tego roku, czyli w styczniowym numerze w roku 2006. Proste? Bardzo. Normalny cykl produkcyjny i nikt się nie dziwi. A ja grymaszę, piszę w ostatniej chwili i są ze mną kłopoty. Zawsze boję się, że opisywana przeze mnie sprawa, bulwersująca w listopadzie, w grudniu nie będzie miała znaczenia, gdyż Idą Świąta!³

Układ tekstów w drugim (a także trzecim) tomie felietonów Olgi Lipińskiej zachowuje przyjętą kolejność chronologiczną, chociaż początkowe felietony powstały kilka lat wcześniej od pozostałych włączonych do prezentowanego cyklu. Zostały one przyłączone, ponieważ pominięto je w zbiorze wcześniejszym, ale ich zaistnienie na początku tomu ma również dodatkowe znaczenie. Określają bowiem postawę życiową samej autorki. Tom otwiera tekst *Czekając na Murzynka*, w którym pisarka, opowiadając anegdotę z własnego dzieciństwa o nieudanym prezencie od świętego Mikołaja, przedstawia swoją postawę wobec życia. Posługuje się tu przysłowiowym już określeniem „czekając na Godota”, nawiązującym do dramatu Samuela Becketta, które jednak w jej interpretacji pozbawione zostaje pesymistycznego wydźwięku,

³ O. Lipińska, *A cykliści gdzie?!*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, Warszawa 2010, s. 60.

ponieważ, mimo kolejnych zawiedzionych oczekiwań, nie traci ona nadal nadziei na uczestniczenie w ciekawych, nadzwyczajnych wydarzeniach. Kładzie zatem nacisk na wagę optymistycznego podejścia do rzeczywistości, na niepoprzestawaniu na tym, co już zostało osiągnięte, na ciągłym oczekiwaniu, które staje się synonimem świeżości spojrzenia, chociaż jednocześnie autorka zdaje sobie sprawę, że kryje się w takim nastawieniu, jak to określa, „dziecięca naiwność”⁴ nieco niepoprawna u osoby dojrzałej. Według Lipińskiej warunkuje ona jednak chęć do dalszego działania, co przekłada się na energię życiową. Ten o optymistycznym wydźwięku felieton dopełnia kolejny tekst utrzymany w tonie melancholijnym – *Tak szybko zmierzcha*, w którym wątkiem przewodnim staje się nieustający upływ czasu, czego symbolicznym odniesieniem jest obserwowany przez autorkę jesienny zmierzch. Ukazuje zatem w tym tekście Lipińska drugą stronę swojej osobowości, uzmysławiając czytelnikowi, że i ją ogarniają uczucia smutku bądź nostalgii, z nich bowiem również składa się ludzkie życie.

W momencie gdy felietony Lipińskiej ukazały się w wydaniu książkowym i zyskały kształt dzieła osobnego, niepowiązanego już z czasopiśmem, ich strona zewnętrzna uległa pewnej przemianie⁵. Pozostały wprawdzie, jak już wspomniano, uporządkowane chronologicznie według dat, podobnie jak ukazywały się w czasopiśmie, natomiast zgrupowane w jednym miejscu, uzyskały kształt kompozycji ciągłej. Ponadto autorka opatrzyła je dodatkami, do których w wersji prasowej czytelnik nie miał dostępu. Oprócz wpisanej w tekst relacji autor – odbiorca w każdym z tomów pojawia się jeszcze jedna postać, swoisty ich komentator, którym każdorazowo w poszczególnych zbiorach jest autor kolejnego wstępu. Za każdym razem jednak ich kształt koresponduje ze stylem pisarstwa Lipińskiej. Kompozycja pierwszego tomu została obramowana dwoma tekstami – wstępem Jerzego Dudy Gracza, odnoszącym się nie tyle do samej zawartości książki, co charakteryzującym osobowość autorki oraz umieszczonym na końcu zbioru, korespondującym z nim, serdecznym, utrzymanym w lirycznym, choć niepozbawionym humoru tonie listem od autorki, który stanowi rodzaj odpowiedzi, a zarazem nawiązania dialogu z już nieżyjącym przyjacielem.

Można stwierdzić, że wstęp Jerzego Dudy Gracza do *Pamiętnika potocznego* dostraja się do stylu książki Lipińskiej, ponieważ napisany jest w formie naśladowującej felieton – lekkim żartobliwym tonem mówi o poważnych

⁴ O. Lipińska, *Czekając na Murzynka*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, s. 9.

⁵ Magdalena Mateja, pisząc o tekstach Stefana Kisielewskiego, podkreśla, że cechą charakterystyczną tego gatunku są także tzw. cechy pozatekstowe, czyli periodiczność i charakterystyczny sposób umiejscowienia tekstu na szpaltach prasy. Por. M. Mateja, *Słowo instrumentem. Felieton jako komunikat perswazyjny*, [w:] *Mowa umowna. O felietonach Kisielewskiego*, Toruń 2012, s. 198.

kwestiach. Przewrotny jest sam jego tytuł – *Szkic lustracyjny Olgi Lipińskiej*, nawiązujący do podnoszonej wówczas kwestii przeprowadzenia w Polsce lustracji po przemianach politycznych. Paradoksalnie również brzmią stwierdzenia Dudy Gracza, który przyznaje się najpierw, że pisze tekst do książki, której nie przeczytał. Mimo tej deklaracji w rozwijanym dalej wywodzie rysuje portret psychologiczny autorki, który można jednak zastosować do jej twórczości felietonistycznej. Odnosząc się do sprzecznych, czasem wręcz krytycznych ocen, dotyczących działalności zawodowej Olgi Lipińskiej, Duda Gracz opowiada się po stronie autorki, ponieważ w wielu kwestiach żywi podobne jak ona przekonania:

Faktem jest, że Lipińska kocha Polskę, ale dla wielu nie tak jak należy. Krzysztof T. Toeplitz powiedziałby, że kocha ją «między rozpaczą a drwiną», chociaż powinna na kolanach. Tymczasem bliskie jej są polskie grzechy główne i polskie brzydactwa. [...] Lipińska kocha Ojczyznę po swojemu. Kocha ją krytycznie, bo taka (jak zawsze zresztą) jest potrzeba lub tak każe jej wewnętrzny przymus komentowania naszej rzeczywistości duchowej i moralnej, lecz nie w formie patetycznego lamentu i rozdzierania szat. [...] Do tego mówi prawdę, już nie «w cztery oczy», ale publicznie, między oczy⁶.

Podkreśla zatem Duda Gracz sytuację komunikacyjną, charakterystyczną dla wszelkiej wypowiedzi prasowej, jak i dla formy wypowiedzi książkowej – potencjalny kontakt z wieloma czytelnikami, a w konsekwencji brak kameralności komunikatu pożądanego przez większość ludzi przy poruszaniu tematów kontrowersyjnych, tym samym wskazuje on na właściwą dla Lipińskiej otwartość w podejmowaniu dyskusji także o problemach trudnych i pomijanych przez większość społeczeństwa, stanowiących w mniemaniu ogółu sferę tabu. Potwierdzenie wypowiedzi malarza znajduje odzwierciedlenie w felietonach autorki, która wspomina sprawę niewłaściwego odczytywania jej intencji w niektórych tekstach, szczególnie wówczas gdy porusza sprawy bulwersujące opinię publiczną, sprawy niejednoznacznie oceniane z punktu widzenia poglądów nie tyle moralnych, co politycznych, np. takie jak stosunek do narodowej martyrologii czy lustracji. Przytaczając opinie o własnych tekstach, wpisuje zarazem w felietony odmienne racje czytelników, unaoczniając reakcje, jakie wywołują jej wypowiedzi. Lipińska uważa jednak, że mimo narażania się na nieporozumienia, każdy, w tym i ona, ma prawo do wypowiadania się w sprawach, które go dotyczą:

W felietonach, które zebrałam w książkę, piszę może zbyt otwarcie o moim oglądzie świata, ściślej o rzeczywistości, w której przebywam. To prawda, je-

⁶ J. Duda Gracz, *Szkic lustracyjny Olgi Lipińskiej*, [w:] O. Lipińska, *Mój pamiętnik potoczny*, Warszawa 2005, s. 8.

stem kąśliwa i zdecydowanie przystawiam krzywe lustro gębie tej mojej rzeczywistości. Ale do licha, swojej gębie też! Tu się urodziłam, wychowałam, poznawałam i poznaję Ojczyzną Historię (czasem nie poznaję). Tu nazywałam się też obowiązkowych lektur, od których na przykład przeciętny Francuz czy Niemiec by zwariował. Uważam mój Naród za wyjątkowo odporny psychicznie i odważny, że mimo rzucania Nim od ściany do ściany i mimo głupot, których musi słuchać od elit, rozwija się wężykiem, ale prawidłowo. [...] Oczywiście, że mam poglądy. Mam też zasady i co być może denerwuje recenzentów, mam swój honor. [...] Proszę, po pierwsze nie mylić poglądów z zasadami. Zasad oczywiście nie zmieniam, bo mi je dość głęboko i niepotrzebnie wpojono, co się zaś tyczy poglądów, to mam jeden zdecydowany. Na głupotę⁷.

Pomimo przekornego stwierdzenia Dudy Gracza, że felietonów swojej znajomej nie czytał, jego dalsze wywody temu przeczą, gdyż trafnie oddają ich klimat i tematykę, rozciągającą się pomiędzy bolączkami dnia codziennego polskiego społeczeństwa, poprzez scenki z życia prywatnego po odwołaniu do pracy zawodowej. Duda Gracz wymienia również postaci pojawiające się na kartach książki, np. męża autorki – Piotra, ulubionego pieska, zwanego Julką bądź też postaci przywoływane przez autorkę w niektórych tekstach, takie jak wieloletnia przyjaciółka Agnieszka Osiecka czy ulubiony poeta autorki – Konstanty Ildefons Gałczyński:

W tym świecie normalnie, chociaż już odfrunął, Piotr nadal zrzędzi i dalej z miłością robi kanapki przed nocnym montażem «Kabaretu» w telewizji. Poszczekuje Julka. W warmińsko-mazurskim krajobrazie skrył się dom, a właściwie Dom, Wieś Krzyże; Ziemia Obiecana, do której trzeba jak najczęściej pielgrzymować, żeby obmyć się z warszawskiego bagienka.

Niedaleko jest najczystsze źródło inspiracji, niezbędne do wszystkich duchowych i artystycznych kąpiei, dlatego słusznie nazywa się Pranie. Tu żył i pisał wiersze Konstanty Ildefons Gałczyński – Anioł Stróż i Diabelski Moderator, który ofiarował Oldze Lipińskiej dar pięknego, poetyckiego dystansu do rzeczywistości⁸.

Wydania książkowe felietonów zostały także wzbogacone o dodatkowe informacje, które autorka załączyła w związku z opatrzeniem cyklu tekstów fotografiami, które stanowią uzupełnienie słowa pisanego. Akcentują one istotny wątek autobiograficzny, który niejednokrotnie służy ilustracji przekonań czy też stawianych przez autorkę. Zdjęcia pochodzą z osobistego archiwum Lipińskiej. Obok fotografii obejmujących sytuacje z życia prywatnego autorki (np. z okresu wczesnego dzieciństwa), ważny dział stanowią zdjęcia wskazujące na przyjaźnie zawierane na niwie zawodowej, a często przecho-

⁷ O. Lipińska, *A cykliści gdzie?!*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, s. 61–62.

⁸ J. Duda Gracz, *Szkic lustracyjny Olgi Lipińskiej*, op. cit., s. 9.

dzące w sferę prywatną, np.: z Elżbietą Czyżewską, Agnieszką Osiecką, Elżbietą Kępińską, Wandą Sobczyńską, Mieczysławem Rakowskim, Jeremim Przyborą, Magdaleną Środą, Zofią i Jerzym Markuszewskimi, czy Małgorzatą i Jerzym Kawalerowiczami. Wtrącane o nich uwagi bądź anegdota świadczą o wysokiej randze, jaką przywiązuje pisarka do przyjaźni.⁹ Fotografie ukazują również chwile ważne dla autorki, dotyczące np. uczestnictwa w Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej FAMA z 1973 roku, festiwalu telewizyjnego w Montreaux w 1979 (gdzie Lipińska wchodziła w skład jury przyznającego nagrodę Złotej Róży), z okresu przebywania na stypendium ASTEF w Paryżu, czy też z wręczania nagród i odznaczeń, takich jak: Złoty Krzyż Zasługi w 1972, Superwiktor z 1996 i 1998, „Latarnia” – nagroda tygodnika „Przegląd” w 1997. Trzeba wspomnieć, że Lipińska, gdy pisze o dokonaniach w swoim życiu zawodowym, nie pomija własnych sukcesów, lecz przywołuje je, a prezentowane fotosy stają się jeszcze jednym ku temu powodem. Wśród fotografii nie mogło zabraknąć również zdjęć z prób spektakli teatralnych oraz kabaretów, inne zaś przypominają realizowane głównie w latach 60. programy, np.: *Z kobietą w tytule*, *Kram z piosenkami* Leona Schillera, *Ballady Bułata Okudźawy*.

Wplecione w teksty wątki autobiograficzne zbliżają felietony Lipińskiej do utworów wspomnieniowych, do formy pamiętnika, ponieważ dotyczą w większości wydarzeń z przeszłości¹⁰. Autorka najczęściej przywołuje spośród nich te, które związane są z jej karierą zawodową, rzadziej – dotyczące dzieciństwa czy młodości. Ponieważ praca reżyserki często splatała się ze względu na osoby przyjaciół z życiem prywatnym, nie można dokonać pod tym względem jednoznacznego, wyraźnego podziału. Wątki te jednak nie układają się w wyrazisty ciąg chronologiczny swoisty dla formy pamiętnikarskiej, nie uległy zmianie w wydaniu książkowym, nie tworzą bardziej zwar-

⁹ Przejmujący jest pod tym względem wspomnieniowy felieton poświęcony Elżbiecie Czyżewskiej, pisany po uzyskanej wiadomości o śmierci przyjaciółki. Por. *Elka*, w: *Jeszcze słychać śmiech...*, Warszawa 2013, s. 63–66.

¹⁰ Pod tym względem występuje tu, mimo dygresyjnej właściwości układu felietonowego, zgodność z konstytutywnymi cechami pamiętnika, które wymienia Natalia Lemann, pisząc, że pamiętnik: „w przeciwieństwie do dziennika opowiada o zdarzeniach z pewnego dystansu czasowego, jest więc efektem przepracowania dokumentów i wspomnień z przeszłości, zawierającym ocenę przeszłych wydarzeń z punktu widzenia czasu narracji, a nie czasu akcji. Kształtuje się w ten sposób dwupłaszczyznowość narracji, autor opowiada nie tylko o tym, jak wydarzenia przebiegały, ale ujawnia swe obecne stanowisko wobec zapamiętanych, opisywanych wydarzeń. Czytelnik otrzymuje więc fakty ocenione z perspektywy wieku, doświadczenia, statusu społecznego oraz, co bardzo ważne, a odmienne niż w dzienniku, znajomości wydarzeń przyszłych”. Por. N. Lemann, *Pamiętnik*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012, s. 679.

tej kompozycji, przywoływane są przez autorkę na zasadzie skojarzeniowej, charakterystycznej dla budowy felietonu. Ich pojawianie się uwarunkowane jest przyczynami niezwiązanymi z samą biografią autorki, a układ porównany może być z epizodyczną budową utworów fabularnych, z dygresjami. Wnoszą natomiast do tekstów dodatkowe treści, ponieważ stają się często specyficznym łącznikiem pomiędzy teraźniejszością a przeszłością, stanowią uzupełnienie, temporalne poszerzenie obrazu świata, jaki wyłania się z felietonów, w których jednak zgodnie z zasadami gatunkowymi dominuje tematyka współczesna. Ich zaistnienie wiąże się niewątpliwie z silną osobowością samej pisarki, jak i z samą formą felietonową eksponującą osobę twórcy oraz sposób jego postrzegania świata, jego przekonania¹¹.

Przywołane wydarzenia pełnią zatem inną funkcję niż ma to miejsce w pamiętniku, nie jest to przedstawienie biografii samej w sobie, ponieważ stanowią one przede wszystkim materiał ilustracyjny do poruszanej w tekstach problematyki, co odpowiada wymogom gatunkowym felietonu. Migawki z życia prywatnego zachowują pozornie charakter doraźny, przypadkowy, okazjonalny, ale jeśli weźmie się pod uwagę zakres poczynionych odwołań, to okazuje się, że autorka stawia pewne granice prywatności, ponieważ najczęściej przywołuje zdarzenia mające charakter anegdotyczny i korespondujące z poruszonym przez nią tematem. Kieruje się zatem w ukształtowaniu materiału również drugim członem tytułu pierwszej książki, ponieważ swoje doświadczenia wplata w bieg życia społecznego, jej osobiste przygody przekładają się na znaki czasu, ich walor polega na wpisywaniu się w nurt wypadków potocznych. Lipińska rzadko porusza ściśle osobiste sprawy, np. choroby, dotykające ją samą czy najbliższych jej ludzi, takie jak poważna niedomoga serca męża¹² czy własne kłopoty ze wzrokiem¹³.

Osobnym wątkiem w ramach odwołań do biografii są w felietonach pisarki wyjazdy do domku na Mazurach. Wywołują one nostalgiczny temat młodzięcych przyjaźni, które przetrwały próbę czasu (np. z Agnieszką Osiecką, Andrzejem Drawiczem czy Jerzym Markuszewskim). Zawierają ciepłe wzmianki o znajomych rodzinach autochtonów (*Ślążyńskich* czy *Sevastynowiczów*), których autorka zna wcale niepowierzchnie. Oprócz tak pozytywnych kwestii, przedstawiających jasną stronę życia w oderwaniu od

¹¹ Autor w formie felietonowej: „[...] mówi on zawsze w swoim imieniu i zdarzenia czy fakty ocenia ze swego punktu widzenia”. Por. *Gatunki dziennikarskie. Teoria – praktyka – język*, red. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, Warszawa 2009, s. 91–92. Podobnie K. Talarowski mówi o „subiektywizmie autorskiego punktu widzenia”. Por. K. Talarowski, *Felieton*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, op. cit., s. 335.

¹² O. Lipińska, *Niespodzianka*, [w:] *Mój pamiętnik potoczny*, s. 143.

¹³ O. Lipińska, *Coś wesołego*, [w:] *Mój pamiętnik potoczny*, s. 153.

natłoku bieżących spraw (do czego niewątpliwie przyczynia się pobyt na łonie natury), Lipińska dostrzega także problem negatywnych zachowań rodaków w kontakcie z przyrodą, której walorów wczasowicze nie potrafią docenić. Ich pobyt na Mazurach łączy się z zanieczyszczaniem i dewastowaniem okolicy, a egoistyczne nastawienie do korzystania z czasu wakacji, podczas którego nie zważa się na otoczenie, skutecznie zakłóca innym egzystencję. Nieprzychylnie ocenia też pisarka nasilający się proces wycinania przydrożnych drzew¹⁴, co traktuje jako zbyt daleko idącą ingerencję w mazurski krajobraz, spowodowaną egocentryzmem ludzi. Przy czynionych w związku z tym zagadnieniami obserwacjach podnosi również temat nonsensów obecnych w polskiej rzeczywistości¹⁵, w której, jak się okazuje, interwencja policji przeprowadzana z przestrzeganiem przepisów prawa pozostaje nieskuteczna:

Jadę na Mazury nad moje ulubione Jezioro Nidzkie, które na szczęście objęte jest ustawową strefą ciszy. Chroni się tam przed hałasem kaczki, perkozy i łabędzie. [...] Teoretycznie. Musi to na Rusi i tak dalej. Nad brzegiem cichego jeziora ulokowały się dyskoteka i gigantofony. Wystraszone ptactwo uleciało w siną dal, a spragnieni ciszy miastowi wariują i dzwonią na policję. Policja owszem, rozumie sprawę, ale nie może dojechać, bo jest „spieszona” i nie przyjedzie nogami dziesięciu kilometrów, żeby wyegzekwować prawo do ciszy. Nie ma na benzynę. Więc składamy się na tę benzynę i policja jedzie. Pan, który prowadzi dyskotekę, ma papier z gminy, że mu wolno, bo strefa ciszy obowiązuje tylko motorówki, a nie dyskotekę. Policja studiuje papier, rozkłada ręce i też nie chce działać przeciw demokracji¹⁶.

Końcowe odwołanie do demokracji zyskuje tu ironiczny wydźwięk wobec przedstawienia kolejnych działań podejmowanych przez policję. Perypetie stróżów prawa obrazowo ukazują ich bezradność wobec kolizji poszczególnych przepisów, mających w założeniu regulować życie społeczne. Autorka nie poprzestaje w tym felietonie na przedstawieniu jednej sytuacji, chociaż w niektórych tekstach stosuje takie rozwiązanie konstrukcyjne, obudowując je komentarzem. W omawianym felietonie o tytule mającym literackie konotacje – *Mówże waszmość trochę ciszej*, przytacza kilka przykładów zakłócania spokoju innym, z jakimi każdy obywatel naszego kraju mógł się spotkać, np. nieustanne szczekanie psa w pustym mieszkaniu, ryk kosiarek do trawy wczesnym świtem, niepotrzebnie włączające się alarmy samochodowe. Dołącza do nich anegdotę poświęconą znajomemu, słynnemu kompozytorowi

¹⁴ O. Lipińska, *W tamto upalne popołudnie*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, s. 49.

¹⁵ Lipińska otwarcie przyznaje, że tropi „dokuczliwe dla nas absurdy” i nie może pogodzić z ich istnieniem, przez co nieraz naraża się współobywatelom. Por. O. Lipińska, *Śpiewać każdy może; Co z tą ksiązką*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, s. 16–19, 43.

¹⁶ O. Lipińska, *Mówże waszmość trochę ciszej!*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, s. 21–22.

Krzysztofowi Pendereckiemu, który pracę zbyt głośnego odkurzacza w domu pracy twórczej skomentował zwrotem do pokojówki: „Czy może pani zmienić odkurzacza, bo ten już zapisałem”¹⁷. Jest to zatem tekst składający się z kilku przykładów mających ilustrować poruszany przez autorkę problem.

Do wyjazdów na Mazury odwołuje się Lipińska niejednokrotnie, a położenie jej domku nieopodal miejscowości Krzyż oraz słynnej z pobytów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego leśniczówki Pranie ma dodatkowy walor dla wielbicielki wierszy poety. Ślady tej admiracji są widoczne także w felietonach, ponieważ autorka wielokrotnie nawiązuje do twórczości ulubionego pisarza bądź wplata z niej cytaty, które zyskują często funkcję komentującą opisywane wydarzenia. Ze względu na dystans czasowy do teraźniejszości Lipińska postrzega ten zabieg jako świadczący o niezmienności narodowych przywar.

Mazury wnoszą nie tylko nawiązania o charakterze literackim, przywołują również w felietonach tematykę ekologiczną. Z perspektywy Warszawy stanowią zielony azyl, w którym można odpocząć po trudach zawodowych, a także po szybkim trybie życia w wielkomiejskim zgiełku. Wyjazdy przynoszą jednak także rozczarowania spowodowane zmianami, jakie z biegiem lat nastąpiły w niemal sielskim zakątku. Napływ turystów nieliczących się z otoczeniem, w którym przebywają, ani z obowiązującymi w strefie ciszy przepisami sprawia, że dawna ostoja przestała być odczuwana jako miejsce schronienia, ucieczki przed naporem techniki.

Nawiązania do życia osobistego mają w felietonach Lipińskiej czasem bardzo luźny charakter. Przykładu może dostarczyć felieton o przekornym tytule *Środki czystości*. Wywody autorki opierają się tu na odwołaniu do przypadkowego spotkania z dozorcą domu, który wypowiada się w sposób barwny, ale posługując się wyrażeniami wulgarnymi. Tymczasem władze, troszcząc się o stan kultury społeczeństwa, wprowadziły ustawowe kary za tego typu zachowanie w miejscach publicznych. Lipińska, przywołując postać dozorcę, w istocie skłania czytelnika do zastanowienia nad tym, czy używanie wulgaryzmów zawsze oznacza zły charakter danej osoby. Sposób wysławiania się szorstkiego dozorcę wyraźnie nie współgra z jego wysokim stopniem wrażliwości moralnej. Wynika to jednak z jego poczucia bezsilności. Dlatego, ponieważ nie może on interweniować, musi chociaż w słowach dać wyraz własnemu oburzeniu, gdy jeden z lokatorów znęca się nad własnym dzieckiem:

[...] sprawa chyba nie w brzydkich wyrazach. Bo jak nazwać fakt, że wyrażający się elegancko sąsiad skatował własnego synka za to, że włożył w zaśnierzonych butach do eleganckiego auta tatusia? Tatusz nie rzucał przy tym biciu żadnych brzydkich wyrazów. Można powiedzieć, że tłukł synka elegancko,

¹⁷ Tamże, s. 21.

w białych rękawiczkach. No i to jest właściwe zachowanie. Tatuś do więzienia nie trafi, dziecko nauczy się porządku i nie zgorszy brzydkim wyrazem. A siedzieć pójdzie nasz pan dozorca. On to właśnie doniósł mi o tym biciu. Był tak wzburzony, że posługiwał się tylko dwoma wyrazami: sk... i k...a. Pierwszy wyraz określał charakter tatusia, drugi – stosunek do sprawy i swoisty *manière de parler* pana dozorca¹⁸.

Autorka zatem wątpi, aby biurokratyczne uregulowanie przez organa państwowe sposobu wyrażania się Polaków w miejscach publicznych prowadziło do jednoznacznie pozytywnych efektów, ponieważ odgórne zarządzenie nie znosi automatycznie złych skłonności. Lipińska podeszła w tym wypadku do zagadnienia z humorem, uzmysławiając czytelnikowi poprzez przeciwstawienie prostego niewykształconego człowieka o dobrym sercu i prawidłowym kodeksie moralnym z typem zimnego, wyrachowanego, wykształconego egoisty, że używanie wulgaryzmów nie jest jednoznaczne z ewentualnością następstwa po nim nagannego postępowania. Udowodniła zatem stanowisko przyjęte w tej sprawie; jakkolwiek odbiegające od potocznych sądów, to oparte na racjonalnych przesłankach.

W niektórych tekstach sceny z życia osobistego służą z kolei pośredniej charakterystyce autorki. Dzieje się tak na przykład w umieszczonym na początku drugiego zbioru felietonie *Czekając na Murzynka*, w którym przywołanie dziecięcego, entuzjastycznego, choć niespełnionego oczekiwania na prezent od świętego Mikołaja, sugeruje optymistyczne nastawienie Lipińskiej do życia, które sama autorka, zachowując wobec siebie dystans, poczytuje za naiwne, czy też prostoduszne, ale zarazem umożliwiające podniesienie się po doznanych niepowodzeniach, jakich nie szczędzi człowiekowi los: „Jednak to życie nie może mnie na tyle utłuc, żebym na przykład przestała się dziwić lub czekać na coś nadzwyczajnego. Czekam i mam jeszcze wszystko przed sobą. Tak myślę i co gorsza tak się zachowuję. Mój mąż, chyba dużo ode mnie mądrzejszy, kpi sobie łagodnie z mojej niewiary w przemijanie.”¹⁹

W zakresie podejmowanej tematyki, oprócz wątków dotyczących życia prywatnego, motywem przewodnim w felietonach Lipińskiej są wspomnienia z jej działalności zawodowej, które obejmują głównie kwestie reżyserowania przedstawień teatralnych bądź perypetii związanych z próbami autorskiego kabaretu. Zdają się one jednak pozostawać najczęściej na drugim planie, ponieważ odnoszą się do wydarzeń przeszłych, a nie aktualnych. Autorka wspomina w nich o trudnościach technicznych pojawiających się w przygotowywanych spektaklach, które wynikały z niższego poziomu techniki w latach 60. i 70. XX wieku, a także sporach prowadzonych z cenzurą.

¹⁸ O. Lipińska, *Środki czystości*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, s. 68.

¹⁹ O. Lipińska, *Czekając na Murzynka*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, s. 9.

Wspomina jednak swoją pracę z satysfakcją i przyznaje, że stawiała ją wówczas na pierwszym miejscu, a mąż pracujący w radiu traktował jej pasje zawodowe ze zrozumieniem.

Kreacja postaci Piotra opiera się na autentycznej postaci męża Lipińskiej, Andrzeja Wiktora Piotrowskiego (związanego zawodowo z polskim radiem)²⁰, ale przetworzonej literacko między innymi poprzez nadanie mu innego imienia, wywiedzionego prawdopodobnie od nazwiska. Rozmowy prowadzone z mężem stanowią motyw przewijający się przez większość felietonów. Jest on kreacją literacką, utworzoną na potrzeby tekstów felietonowych²¹. W felietonach postać Piotra pełni znaczącą funkcję – stanowi przeciwwagę dla impulsywnej postaci autorki. Jest on bowiem osobą spokojną, przyjmującą z dużym dystansem wszelkie aberracje współczesnego życia społecznego, jego stonowany sposób zachowania wyraźnie kontrastuje z emocjonalnymi reakcjami autorki, którą nieustannie mocno bulwersują przypadki postępowania lekkomyślnego, nieracjonalnego czy egoistycznego, które postrzega obok siebie. Chociaż zdaje sobie sprawę, że niewiele może poradzić na przedstawiane przypadki, to nie potrafi traktować ich z dystansem, który charakteryzuje właśnie zachowanie partnera. Postać Piotra jako twórcy radiowych audycji poświęconych polskiej kulturze, dodatkowo niesie ze sobą możliwość zastosowania historycznych bądź kulturowych odniesień do aktualnych zjawisk. I tak gdy autorka wspomina sprawę zachowań przekraczających, według niej, ustalone normy społeczne, to wbudowany w felietony adwersarz przedstawiony jest właśnie jako zagłębiony w dziewiętnastowiecznym podręczniku dobrego wychowania Edwarda Walentego Kainki z 1822²², którego porady mocno kontrastują ze współczesną uległością wobec zachowań nagannych, przyzwalających w życiu społecznym na przemoc i agresję.

Kolejnym z wątków przewijających się przez szereg felietonów jest prowokacyjne, przekorne odwoływanie się do doświadczeń z lat PRL-u, czyli, jak to określa autorka, tzw. minionego ustroju, traktowanego przez nią jako okres, który, mimo że mało chwalebny, w istotny sposób odcisnął się na jej własnej biografii oraz ludzi, którzy wówczas żyli w Polsce. Jest on przywoływany zarówno w kontekście działalności zawodowej, jak i prywatnej sfery życia autorki. Lipińska wychodzi w tym wypadku z założenia, że nie należy byłego okresu przemilczać bądź z góry całkowicie deprecjonować, a jej stanowisko wynika częściowo z zaobserwowanej przez autorkę w społeczeństwie

²⁰ Tym określeniem posługuje się Lipińska także w wywiadach, a nie właściwym imieniem małżonka – Andrzej Wiktor Piotrowski.

²¹ Świadczy o tym także kontynuowanie przywoływania postaci w kolejnych tekstach, mimo że Piotrowski zmarł w roku 1996.

²² O. Lipińska, *Wiosenne nastroje*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, s. 32–34.

tendencji do odcinania się od niego lub pomijania go, czy też celowego milczenia, w rezultacie czego powstaje efekt tzw. czarnej dziury. Dla Lipińskiej są to zabiegi świadczące o unikaniu poruszania trudnych problemów, czego nie pochwala.

Olga Lipińska nie pisze felietonów według jednej zasady konstrukcyjnej, chociaż przeważa u niej forma zdialogizowana (a zatem felieton udramatyzowany²³). Często jest ona oparta na wykreowanej rozmowie z mężem, podczas której dochodzi do wypracowania ich wspólnego stanowiska w dyskutowanej sprawie, czasem zaś są to inne postacie – przyjaciół, znajomych, współpracowników, bądź spotkane przygodnie. Przyjęcie tego typu rozwiązania konstrukcyjnego może wynikać z wykonywanego przez lata zawodu reżysera, tematycznie natomiast wiąże się z poruszonymi zagadnieniami relacji międzyludzkich. W niektórych felietonach temat, który pisarkę absorbuje, zostaje określony już na samym początku tekstu, w innych najpierw przedstawia ona sceny bądź przywołuje zasłyszane anegdoty, które mają stanowić ilustrację obrazującą poruszane zagadnienie. Podobnie dzieje się w tekście *Fasola, ryba i korkociąg*. Lipińska zbudowała go nie według zasady ilustrowania wywołanej problematyki, lecz skonstruowała z sekwencji scen z życia codziennego, umieszczając swoją osobę w kuchni, przygotowującą świąteczne potrawy i kontrastując tę sytuację z własnym smutnym nastrojem, którego przyczynę wyjaśnia dopiero na samym końcu tekstu. Wplata także cytaty z zapamiętanych wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Skupienie na czynnościach gospodarczych jest pozorne. Pisarka stara się nie przywoływać dotkliwej straty, związanej ze śmiercią ulubionego psa, co nastąpiło w czasie przedświątecznym. Drobne zajęcia nie są w stanie przesłonić uczucia głębokiego smutku. To wydarzenie przywołało również odczucie nieubłaganego upływu czasu, wraz z którym odchodzą nie tylko czworonożni pupile, ale i znajomi. Zestawienie czynności kuchennych z wewnętrznym poczuciem pustki i rozżalenia, które autorka stara się przezwyciężyć przez humorystyczne wyrażenia wzięte z mowy potocznej, uzmysławiają uczucie cierpienia, w którym jest pogrążona: „Nasza piosenka studencka wesoło śpiewana. Wtedy. STS. Andrzej, Agnieszka, Drawicz, Biskup, Lusztig. Apel, cholera, poległych! No masz! Oliwa się pali! Wariat, Wisła się pali! Gdzie to wylać! Nie wiem. Od paru godzin kręcę się w kuchni i wszystko idzie mi jak tirówce w deszcz na zakręcie!”²⁴

Lipińska potrafi patrzeć na siebie z dystansem, czego przykładem może być felieton o jubileuszu znajomej, która popadła w rozpacz z powodu urządzenia przez kolegów uroczystości, ponieważ w ten sposób wszyscy dowie-

²³ M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych*, Lublin 2010, s. 110.

²⁴ O. Lipińska, *Fasola ryba i korkociąg*, [w:] *Co by tu jeszcze...*, s. 66-67.

dzieli się, ile ma lat. Autorka, snując żartobliwe dywagacje, przyznaje, że solidaryzuje się z nią, ponieważ sama nie lubi nieustannego wymogu podawania daty urodzenia, co sprawia, że źle się czuje w publicznych sytuacjach. Uzmysławia tym samym, że ludzie ulegają pewnym schematom myślenia, które trudno jest przełamać, nawet gdy krytycznie podchodzą do potocznej opinii: „Drogie Panie, mam od Was ogrzej. Bywa, iż dopada mnie starszawy grubasek i oświadcza wszem wobec, że już jako dziecko wychowywał się na moich kabaretach, lub leciwa pani krzyczy z radości, że chodziłam do szkoły z jej mamusią. Dzieje się to wszystko w miejscach publicznych”²⁵.

Poglądy autorki nie są odbiciem opinii większości społeczeństwa, lecz stanowią wyraz własnych przemyśleń. Nie ulega powszechnym przekonaniom czy potocznym przeświadczeniom. Dobry zmysł obserwacyjny pozwala jej wyłowić charakterystyczne dla współrodaków postawy, które składają się na obraz polskiej rzeczywistości. Lipińska, pomimo poruszania w swoich felietonach kontrowersyjnych tematów, nie stara się szokować odbiorców ponad miarę, nie narzuca własnego stanowiska, skupiając się raczej na argumentacji, przytaczaniu dowodów, które przekonałyby czytelników do zaakceptowania jej stanowiska. Magdalena Środa, komentując jej felietony, stwierdza: „Olga pokazuje świat w jego maleńkich, jak krople, wydarzeniach codziennych, w krótkich dialogach, ciepłych scenach z Piotrem [...], w złościach dawnych i dzisiejszych, przez które przebija szerokie spektrum naszej rzeczywistości. Krotochwilnej, ale jakoś namolnie monotonnej w swoich absurdach i idiotyzmach”²⁶.

²⁵ O. Lipińska, *Damska katorga*, [w:] *Mój pamiętnik potoczny*, s. 148.

²⁶ M. Środa, *Caritas in veritate*, [w:] O. Lipińska, *Co by tu jeszcze...*, s. 6.